Cena 12 groszy

Wtorek, dnia 12-go sierpnia 1924 r. Nr. 90.

Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Konferencja przedstawicieli władz z przemysłowcami górnośląskimi.

KATOWICE, 11. 8. (PAT)

Komunikat urzędowy: Na konferencji, odbytej w dniu 11-go sierpnia o godz. 11 rano w Katowicach pod przewodnictwem ministra p. Darowskiego, reprezentanci przemysłowców górnośląskich przedstawili szereg postulatów, od których uzależnili uruchomienie kopalń w związku z odmową rządu co do przedłużenia czasu pracy w kopalniach na powierzchni. Postulaty te dotyczyły zarówno dziedziny ściśle gospodarczej (spółki, podatki, taryfy, gwarancja bezpieczeństwa i t.d.) jak i społecznej (redukcja płac, deputaty węglowe, zmiana rozporządzenia o demobilizacji gospodarczej). P. minister przyrzekł przychylnie traktować postulaty ściśle gospodarcze w granicach możliwości rządu, przyczem dał pewną konkretne zobowiązania. Co do postulatów o charakterze społecznym, p. minister zakomunikował przemysłowcom, iż nie może ich aprobować w tej formie, w jakiej zostały zgłoszone i wskazał pewne granice, które uważa w tej dziedzinie za nieprzekraczalne. Przemysłowcy mają zająć stanowisko w stosunku do deklaracji p. ministra na konferencji, która się odbędzie w dniu 11 sierpnia wieczorem. W tym samym dniu o godz 4 po poł. p. minister zakomunikował swoje stanowisko przedstawicielom organizacyj robotniczych. Konferencje trwają w dalszym ciągu.

Demilitaryzacja policji kresowej.

WARSZAWA, 11. 8. A. W.

W związku z ostatnimi wypadkami w województwach wschodnich, między Ministerjum Spr. Wojskowych w Ministerjum Pracy i Opieki Publicznej rozpoczęły się dziś obrady w sprawie demilitaryzacji policji kresowej. Ponieważ rozporządzenie to zwiększy budżet policji, ostateczne załatwienie sprawy nastąpi po powrocie min. Grabskiego z wypoczynku letniego, czyli w połowie przyszłego tygodnia Dzienniki podają, że policja pograniczna otrzymała specjalne djety, które zwiększyły im pensje 75 proc.

Znowu napad na prochownię.

KATOWICE, 11. 8. A. W.

W Kamienicy pod Bielskiem nieznani sprawcy dokonali napadu na posterunek policji przy prochowni, dając do niego kilka strzałów. Śledztwo w toku. Zaznaczyć należy, iż jest to drugi napad na ten sam posterunek w ciągu ostatniego czasu.

Żołnierze sowieccy napadli na wieś w Finlandji.

HELSINGFORS, 11. 8. A. W.

Prasa tutejsza donosi, że żołnierze armji czerwonej w pobliżu granicy napadli na wieś Kunsamo ostrzeliwując ludność i zabierając im 14 krów. Rosyjska komisja graniczna wyraziła rządowi finlandzkiemu ubolewanie z powodu wypadku.

Francja żąda bezwzględnego rozbrojenia Niemiec.

LONDYN, 11. 8. A. W.

Herriot oświadczył McDonaldowi, że cała Francja żąda bezwzględnego rozbrojenia Niemiec. Wobec tego po ukończeniu konferencji londyńskiej odbędą się narady w tej sprawie z delegatami Niemiec, tak że międzysojusznicza kontrola wojskowa mogłaby przystąpić do swych czynności. McDonald zgodził się na projekt Herriota, Herriot powiadomił o tem gen. Nolleta.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, A. W.

W dniu 15-go sierpnia Prezydent udaje się do Sandomierza, gdzie weźmie udział w poświęceniu sztandaru 4-go p. Sap.

WARSZAWA, A. W.

Odbywający się w Lublinie 3. zjazd powziął rezolucje zwracające się do rządu z prośbą o przywrócenie marszałka Piłsudskiego w czynnej służbie wojskowej.

WARSZAWA, A. W.

W sali obrad Sejmu śląskiego rozpoczęła się decydująca konferencja w sprawie likwidacji bezrobocia na Górnym Śląsku pod przewodnictwem Darowskiego.

WARSZAWA, A. W.

Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie ogłosił onegdaj upadłość Banku Leśnego.

GDAŃSK, A. W.

9 bm. odbyła się uroczystość otwarcia przystani polskiego klubu wioślarskiego w Gdańsku na t. zw. polskim haku. Na uroczystości zgromadzili się przedstawiciele władz polskich, miejscowych towarzystw polskich i liczni goście.

PARYŻ, A. W.

Ogólny dochód z ostatniej Olimpjady obliczają na 6 i pół miljona franków.

RZYM, (PAT)

Na skutek słabo zapowiadających urodzajów, ceny zboża na rynkach włoskich podskoczyły o 15 proc.

Alkohol zdrożeje.

Jak nas informują z kół miarodajnych, akcyza na alkohol podwyższona będzie z dniem **15 sierpnia o 50 gr. na litrze.**

Wielki strajk we Włoszech.

Strajkuje 100 000 górników.

RZYM, 11. 8. (PAT)

W miejscowości Waldarno od kilku dni strajkuje 100 000 górników. Strajk wybuchł na tle ekonomicznem. Ma on przebieg spokojny. Akcją kierują syndykaty faszystowskie. Do Waldarno wyjechało kilku posłów, by pośredniczyć między przemysłowcami a górnikami.

Wiadomości sportowe.

Zawody pływackie w Toruniu.

Niedzielne zawody pływackie urządzone staraniem sekcji pływackiej T. K. S., łącznie z zawodami pływackiemi K. O. War. o mistrzostwo Pomorza dały wyniki następujące:

I. Bieg wojskowych na 50 m. w pełnem umundurowaniu, z karabinem — o mistrzost. D.O.K.
1) **Krukowski** z 8. p. sap 25 2/5“,
2) **Szenberg** 25 3/5“,
3) **kapral Bella** z 8 p. sap. 26“.

II. Bieg wojskowych 100 m. o mistrzostwo D.O.K.
1) **Krysowski** z 8 p. sap. 45“,
2) **Wierzbicki** z 67 p.p. 45 4/5“,
3) **Zegrzuła,**
4) **chor. Kajzer** 66 p.p.

III. Bieg 100 m. o mistrzostwo Pomorza dla cywil. styl dowolny.
1) **Zębik Lucj.** T.K.S. 45“,
2) **Traczkowski** T.K.S. o 6 m. w tyle.

Poza konkursem **Laskowski** z Warszawy 44 4/5“.

IV. Bieg 100 m. cywilnych o mistrzostwo Torunia — na piersiach.
1) **Siudzik Rom.** T.K.S. 45 2/5“,
2) **Antkowiak** T.K.S. 48 3/5“
3) **Lisińska** T.K.S. 5 m. w tyle za pierwszym.

V. Bieg 100 m. cywilnych o mistrzost. Torunia — na plecach.
1) **Jackowski W.** T.K.S. 47 1/2“,
2) **Gruszczyński** (niestow.) 49“.

VI. Bieg 200 m. wojskow.
1) **Lipman** z 8 p. sap. 1'40“,
2) **Habeta** z 64 p.p. 1'41“,
3) **Kruszczyński** z 61 pp. 1'45 3/5

VII. Bieg 1500 m. wojsk. o mistrzostwo D.O.K.
1) **Wysocki** z 8 p. sap.
2) **Krukowski** z 8 p. sap.
3) **kpr. Bella** z 8 p. sap.

VIII. Bieg 1500 m. cyw. o mistrzostwo Torunia.
1) **Lisińska** T.K.S. 13',
2) **Stogowski** T.K.S.
3) **Traczkowski** T.K.S.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody honorowe. Organizacja zawodów dzięki pomocy 8. p sap. bardzo dobra.

Zawodom przyglądała się licznie zgromadzona publiczność.

Helsingfors - Łódź 2:0 (1:0)

ŁÓDŹ, 11. 8. (PAT)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentacyjnemi drużynami Helsingforsu (Finlandja) i Łodzią zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 2 : 0 (1 : 0).

Drużyna zaprezentowała się dodatnio, szczególnie linja ich pom. i obrona. W drużynie polskiej zawiódł napad, co było głównym powodem przegranej Łodzian. Najlepszy na boisku po stronie polskiej Śledź. Zawody prowadził wzorowo sędzia Zenusek.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów w Warszawie.

WARSZAWA, 10. 8. (PAT)

Dzisiejsze wyścigi międzynarodowe cyklistów obudziły znaczne zainteresowanie ze względu na udział znanych w ostatniej olimpjadzie jeźdźców: Faucheux (Francja), Dempsey (Australja), Zuchetti (Włochy). Wykazali oni zwłaszcza Faucheux i Dempsey wysoką klasę jazdy. Wyniki ważniejszych biegów następujące: wyścig dystansowy — 800 m.: 1) de Martini, 2) Faucheux, 3) Dempsey. Wyścig główny przedbieg I.: 1) de Martini, 2) Lange, 3) Stankiewicz. Przedbieg II.: 1) Dempsey, 2) Garley, 3) Podgórski. Przedbieg III.: 1) Zuchetti, 2) Szymczyk, 3) Kędziorowski. Przedbieg IV.: 1) Faucheux, 2) Coppins, 3) Janociński. W finale wyścigu głównego przybyli: 1) Faucheux, 2) Dempsey. W finale o drugie miejsce: 1) Coppins, 2)Lange, 3) Szymczyk. W finale o trzecie miejsce: 1) Stankiewicz, 2) Janociński. W wyścigu tandemów na przestrzeni 8 000 m. zwyciężyła para Janociński—Turowski. W biegu dystansowym na przestrzeni 10 km. zwyciężyli brawurowo Lange, Zuchetti.

Trzeci bieg okrężny „Illustr. Kur. Codz.“ w Krakowie.

KRAKÓW, 10. 8. (PAT)

Dziś odbył się tu trzeci bieg okrężny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ na przestrzeni 4 246 m. Ze zgłoszonych 84 zawodników startowało 81. Czterech nie ukończyło biegu: Wynik biegu: 1) Ziffer — 14 min. 9 i 2/5 sek. 2) Baran Michał 14 min. 28 sek. 3) Przytuła, chorąży 29 p. strzelców z Kalisza 14 minut 34 sek.

Skład reprezentacji na zawody Warszawa-Lwów.

WARSZAWA, 11. 8. (PAT)

Skład reprezentacyjnej drużyny piłki nożnej m. Warszawy na zawody międzymiastowe Lwowa i Warszawy, odbyć się mające w dniu 17 bm. we Lwowie został ustalony następująco: Bramka — Domański (Warszawianka), obrona — Zoller (Legja), Suchorzewski (Warszawianka), pomoc — Bułanow II (Polonja), Loth I. (Polonja), Wójcik (Legja), napad Zantmann (Polonja), Grabowski (Polonja), Hamburger (Polonja), Loth II (Polonja), Bułanow. I. (Polonja).

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Stawki za miejsca wystawowe na Targach Wschodnich.

LWÓW, 11. 8. (PAT)

Zarząd Targów Wschodnich komunikuje, że wobec stabilizacji i trudności finansowych, jakie w związku z nią świat przemysłowy ma do zwalczania, stawki na miejsca wystawowe w tym okresie nie będą wystawcom podwyższone bez względu na spóźnioną porę ich zgłoszeń. Dalej komunikat podaje, że Zarząd Targów Wschodn., aby umożliwić odpowiedni przydział miejsc w obrębie przyznanych branż, przedłużył dodatkowo na życzenie interesowanych termin ostateczny zgłoszeń do dnia 20 b.m. Po tym terminie spóźnione zgłoszenia poszczególnych branż bezwarunkowo uwzględniane nie będą.

Przesilenie handlowe i przemysłowe w Gdańsku.

Gdańsk przeżywa w dalszym ciągu ostre przesilenie, które panuje tak w handlu jak i w przemyśle i częściowo jest spowodowane brakiem kredytów oraz wysoką stopą procentową.

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 11. VIII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St Zj. 5,18 1/2, 5,21, 5,16 *
Franki belgijskie — — —
„ francuskie — —
„ szwajcarskie — —
Funty angielskie 23,47, 23,48, 23,36 *
Korony austr. — — —
„ czeskie 15,40, 15,47, 15,33 *
„ węgierskie — — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka o,—,
Pożyczka dolar. 2,90, 2,98,
Bony złote 0,81, 0,82,
Pożyczka złota 6,60,

Tendencja zwyżkowa.

Dewizy.

Belgja 27,— 26,58, 26,98, 26,72,
Berlin — — —
Budapeszt — —
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 23,60, 23,70, 23,65 23,76, 53,54
N. Jork 5,16 1/2, 5,28, 5,16 *
Paryż 29,70, 29,68, 29,82 29,54,
Praga 15,40, 15,47, 15,33 *
Szwajcarja 98,62 1/2, 99,12, 98,13 *
Wiedeń 7,32 1/2, 7,35, 7,28 *
Włochy 23.56, 23,67, 23,45 *

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,

Akcje.

Dyskontowy 8,—, 8,20,
Handlowy 10,25, 10,50,
Kredytowy 0,53, 0,55
Dla Handlu i Przemysłu 1,90, 2,10,
Kijewski 0,43, 0,42, 0,44,
Puls 0,—,
Spiess 1,45, 1,50,
Wildt 0,25, 0,26,
Zgierz 5,10, 5,—,
Elektryczność 2,30, 2,50,
P. T. E. 0,—,
Węgiel 8,25, 8,60, 8,50, 1, 2, 8,50, 8 85, 8,75,
Polska Nafta 0,80.
Nobel 2,30, 2,60, 2,55,
Cegielski 1,07, 1,15, 1,25,
Lilpop 1,35, 1,26, 1,30,
Modrzejów 9,30, 10,—, 10,30, 10,70, 10,40,
Fitzner 9,—, 9,50, 2, 9,—, 10,—,
Norblin 1,15, 1,05, 1,08,
Ortwein o,43,
Konopie 0,—,
Zawiercie 40,—, 46,—,
Żyrardów 66,—,
Borkowski 2,25, 2,20,
Jabłkowscy 0,29,
Syndykat 0,—,
Wysoka 0,—,
Zachodni 3,15, 3,05,

Zw. Sp. Zarobk. 7,75, 7,85, 7,75,
Związku Ziemian o,35,
Przemysłowców Polskich o,—,
Handlowy Poznań 2,— 1,95, 2,05,
Kabel o,—,
Siła 0,85, 0,87,
Chodorów 9,—,
Czersk 1,45, 1,40, 1,43,
Częstocice 4,60, 4,30, 4,50,
Gosławice 3,25, 3,15, 3,20,
Michałów 1,15, 1,05, 1,10,
Cukier 8,10, 7,80, 8,05,
Firley 0,57, 0,56,
Łazy o,20, 0,22, 0,21,
Ostrowieckie 12,— 15,—, 13,50,
Parowozy 0,62, 0,70, 0,68,
Pocisk 2,20, 2,50,
Rohn o,50, 0,70, 0,50,
Rudzki 2,50, 2,70, 2,63,
Starachowice 4,80, 5,10, 5,05,
Ursus 3,20, 4,25,
Zieleniewski 17,—,
Polski Lloyd o,—
Żegluga o,—,
Haberbuch 1,20, 1,10, 1,15,
Klucze o,45,
Mirków o,—
Spirytus 3,20, 3,—, 3,25,
Centrala Rolników o,—

Tendencja mocna.

Poznań, 11. VIII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 3,20 3,40,
Młynarzy 0,—
Arkona 0,—,
Browar Krotoszyński 4,—, 4,10,
Centrala Rolników o,70, 0,75,
Garbarnia Sawicki 0,35, 0,45,
Hartwig Kantorowicz 3,80,
Goplana 0,—,
Zjedn. Browary Grodziskie 0,—,
Hurtownia Związkowa 0,—,

Herzfeld Victorius 7,65, 7,75,
Lubań 0,—,
Dr. Roman May 30,—, 31,—,
Piechcin 0.—
Płótno 0,70 0,75,
Poznańska Sp. Drzewna 1,65, 1,60
Tartak we Wrześni 0,—
Unja 11,—,
Wytwórnia Chemiczna 0,40,

Tendencja utrzymana.

Gdańsk, 11. VIII. 1924 r.

Warszawa 105,61, 105,14
Złoty 105,23, 105,77,
N. Jork — —
Londyn — —
Wiedeń — —

Paryż — —
Praga — —
Szwajcarja — —
Belgja — —
Holandja — —

Ziemiopłody.

Poznań, 11 8. 24 r.

Żyto 12,40 13,40,
Jęczmień br 17,50, 18,50,
Mąka żytnia 65% 23,50
Mąka żytnia 70% 20,—, 21,50
Pszenica 23,75, 25,75

Ospa żytnia 8.20
Mąka pszenna 41,50 43.50,
Rzepak zimowy 25,—, 27,—,

Tendencja spokojna, popyt na pszenicę słabszy, na jęczmień ożywiony.

Warszawa, 11. 8. 24 r.

Pszenica pozn. stara 745 gramolitr. 126 f. gw 28,3o,
Żyto kongr. 689 gramolitr. 117 f. gw. 14,35, 14,25, 14,—,
Żyto kongr. 685 gramolitr. 116 f. gw. 14, 3o, 14,—,
Pszenica kongr. 745 gramolitr. 126 f. gw. 28,5o, 27,5o,
Pszenica kongr. 762 gramolitr. 130 f. gw 28,5o,
Owies kongr. jedn. nowy 16,25,
Jęczmień kongr. br. 17,50
Mąka pszenna ameryk. pateutowana Nelson franco Warszawa 55,—,

Tendencja chwiejna i wyczekująca. Zaofiarowanie w pszenicy życie i jęczmieniu cokolwiek większe, w owsie skąpe.

PŁATNY ZŁOTEM SZPIEG BOLSZEWICKI

wykona każdy rozkaz z Moskwy

Hrabia, kelner, tancerka, prezydent policji — za dobre pieniądze, są „do kupienia ludzie wszystkich sfer“

Sposoby, jakich używają bolszewicy dla celów szpiegowskich, wychodzą po za granice fantazji człowieka, który ze sprawami temi się nie stykał.

Przykładów możnaby opisywać tysiące.

W pewnem mieście w Polsce gdzie zamieszkuje wielu

emigrantów rosyjskich

władze ogłosiły rejestrację cudzoziemców.

Równocześnie we wszystkich pismach ukazało się ogłoszenie pewnego fotografa, że robi zdjęcia do papierów rejestracyjnych po niesłychanie

niskiej cenie.

Prawie wszyscy emigranci rosyjscy u niego się fotografowali

Fotograf ten po ukończeniu rejestracji nagle zwinął atelier i znikł z miasta.

W ten prosty sposób

poszły do Moskwy

setki podobizn rosjan-uciekinierów z Bolszewji.

Wiemy jeszcze, że pewien wyższy oficer był śledzony od dłuższego czasu przez różnych agentów bolszewickich, którzy próbowali go sfotografować. Uciekał im stale i miał się na baczności.

Pewnego razu, wychodząc z biura, ujrzał jegomościa, który patrzał przez lornetkę w przeciwną stronę.

Po chwili odszedł, zanim się ów oficer zorjentował. Później dopiero wypadkiem dowiedziano się, że agenci bolszewiccy rozporządzają lornetkami - aparatami fotograficznemi, w których objektyw maleńki umieszczony jest

z boku.

W Paryżu bolszewicy zwerbowali b. ministra rządu tymczasowego, Skobielewa.

W Hamburgu prezydent policji okazał się szpiegiem.

A oto jeden z bardzo ciekawych epizodów kroniki bolszewickiego szpiegostwa.

Jeden z najwybitniejszych typów

kobiet-szpiegów.

Nazywa się Katarzyna Zakrzewska. Córka b. marszałka dworu carskiego hrabiego Bekkendorfa, żona b. oficera gwardji i wnuczka słynnego Piotra Bekkendorfa szefa III oddziału przy Mikołaju I i szefa żandarmerji petersburskiej.

Za czasów rewolucji Zakrzewska była wybitną osobistością w świecie monarchistycznym Petersburga. Po pewnym czasie zwrócono uwagę, że wszyscy ci, którzy z nią weszli w bardziej przyjacielskie stosunki, prędzej czy później dostawali się

w ręce czrezwyczajki.

Konspiracyjne pismo „Riecz“ opublikowało wreszcie Zakrzewską jako szpiega.

Zakrzewska wyjechała na Ukrainę. Tutaj poszła

na utrzymanie

do słynnego łotysza Petersa z kijowskiej czrezwyczajki.

Dostarcza mu ofiar. Z jej ręki wtrącony zostaje do lochów czrezwyczajki, a potem rozstrzelany młody

oficer polski, Kazimierz Ronikier.

Lecz i w Kijowie wkrótce Zakrzewska zostaje rozkonspirowana w oczach szpiegowanych.

Jest to rok 1920. Wyjeżdża do Rewla gdzie nikt nic nie wie o jej „zasługach“ dla Bolszewji, wiadomo jednak, że pochodzi z arystokratycznej, bliskiej b. dworu sfery. Szybko zdobywa stosunku wśród wyższego towarzystwa Rewla.

Rozkochuje w sobie

barona Jerzego von Budberga i przyrzeka oddać mu rękę. W przeddzień ślubu, jak grom z jasnego nieba rewelskie gazety ogłaszają list otwarty rosyjskiego emigranta

księcia Białosielskawo.

w którym Zakrzewska zostaje zdekonspirowaną.

Baron Budberg nie wierzy i ślub mimo wszystko dochodzi do skutku. Ledwie w pół roku potem policja polityczna

aresztuje w Rydze

młodą parę. Znajdują się dowody szpiegostwa i oboje idą do więzienia.

To przykład ze sfer arystokratycznych. Weźmy inny —

ze świata artystycznego.

Słynna ballerina carskich teatrów, Helcer.

Do roku 1923 nie wie o niej nikt, że jest

kochanka Zinowiewa.

że ginie każdy kto jej zaufał.

Nie tak dawno w Berlinie wykryto, że w jednej z największych restauracyj Kempińskiego pracuje

8 kelnerów-szpiegów.

W Paryżu przed niedawnym również czasem aresztowano inżyniera jednej z większych fabryk aeroplanów z powodu

kradzieży niesłychanie ważnych dokumentów.

Okazało się, że papiery te skradła z biurka żona jego, szpieg bolszewicki. Poślubił ją ledwie przed dwoma miesiącami.

Daliśmy kilka typów „dobrowolnych“ szpiegów Bolszewji.

Istnieje prócz nich druga grupa — ludzi

zmuszonych do szpiegostwa.

W roku 1920 w Odesie aresztowany został polak, Mikołaj Ekert, członek polskich antysowieckich organizacyj. Wraz z nim dostała się do czrezwyczajki

jego matka.

Po tygodniu prezes czrezwyczajki oświadczył Ekertowi: „Będzie pan wolny, jeżeli pan zgodzi się na pewne warunki“.

„Jakie?“ — zapytał Ekert.

„Nic trudnego“ — odpowiedziano — „będzie pan wypuszczony na miesiąc, ale nie będzie się pan wydalał z Odesy. W tym czasie

matka pańska

będzie w więzieniu. Po miesiącu i pan i ona będziecie wolni, ale jeśli pan wcześniej ucieknie —

matkę rozstrzelamy“.

Ekert zgodził się. Po tygodniu wolności zrozumiał, że jest śledzony i służy za przynętę: ktokolwiek na ulicy choćby zbliży się doń — dostaje się w ręce czrezwyczajki.

Ekert zrozumiawszy to, wrócił sam do więzienia i

został wraz z matką rozstrzelany.

Do pewnego wybitnego emigranta rosyjskiego w Polsce zgłosili się wysłannicy sowietów, oświadczając, że

matka i brat jego

aresztowani w Moskwie, będą rozstrzelani jeśli nie zgodzi się przejść na służbę szpiegowską.

Rosjanin ten zawiadomił polskie władze o wszystkiem — rodzina jego

poniosła śmierć.

Szpiedzy bolszewiccy mają tysiąc postaci i tysiąc sposobów na dotarcie tam, gdzie ich posyła rozkaz z Moskwy.

Płatni są

hojnie złotem

i to jest idea, dla której gotowi są na wszystko.

Wszechświatowy zjazd skautów w Kopenhadze

We wszechświatowym zjeździe skautowskim w Kopenhadze spodziewany jest udział około 5.000 harcerzy.

Pierwsi przybyli na zjazd harcerze francuscy, następnie chińscy, japońscy, niemieccy, węgierscy, tureccy, indyjscy, egipscy, polscy i finlandzcy. Wczoraj przybyły drużyny ze Szwajcarji, Jugosławji, Czechosłowacji, Rosji, Holandji, Ameryki, Sjamu, Portugalji Szwecji i Norwegji. Dziś spodziewane jest przybycie harcerzy angielskich.

Uroczystości skautowskie trwać będą do 17 b. m. W dniu tym król duński odwiedzi obozowiska harcerzy.

Że Niemcy piszą takie bzdury to jest zrozumiałe,

ale dlaczego Estończycy je powtarzają?

W związku z napadem na Stołpce prasę łotewską obiegają nieprawdopodobne wiadomości o sytuacji w województwach wschodnich. Większość tych sensacyjnych i nieprawdziwych pogłosek pochodzi ze źródeł niemieckich.

Między innemi ryskie „Siewodnia“, powołując się na berliński „Vorwärts“, pisze, iż linja kolejowa Wilno—Warszawa jest silnie strzeżona przez żandarmerję, której posterunki przy torze kolejowym ustawione są na całej linji co 200 metrów.

Maszyniści pociągów, kursujących między Wilnem a Warszawą, według tych samych informacyj, mieli odmówić prowadzenia pociągów ze względu na możliwość napadu.

W rezultacie ruch pociągów został ograniczony do minimum i kursują one pod silną osłoną policji.

Bank gospodarstwa rolnego popiera przemysł chmielarski

WARSZAWA 11. 8.

Bank Gospodarstwa krajowego w dążeniu do ożywienia życia gospodarczego kraju postanowił poprzeć odbyć się mający w połowie października r. b. jarmark chmielarski. Cała organizacja faktyczna jarmarku znajduje się w rękach warszawskiej giełdy towarowej Bank zaś da lokal i będzie udzielał zaliczek na chmiel. Władze Banku mają nadzieję, że w ten sposób ściągną do Warszawy zarówno konsumentów zachodnich chmielu, jakoteż jego producentów.

Ze strony Banku Gosp. Krajowego sprawą tą zajmuje się dyrektor Roszkowski.

† Ś. p. Pułkownik-pilot Władysław Toruń

WARSZAWA 11. 8.

dowódca warsztatów lotniczych w Mokotowie, zmarł wczoraj w nocy w Szpitalu Ujazdowskim przeżywszy lat 35. Przed kilkunastu dniami ś. p. pułkownik Toruń upadł u siebie w domu na strychu podczas naprawy światła elektrycznego i odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne. Operacja nie wydała wyników dodatnich.

Tragedję powiększa fakt, że równocześnie w Szpitalu Ujazdowskim znajduje się żona zmarłego pułkownika, również chora i — rzecz prosta — nie została powiadomiona o śmierci męża.

Ś.p. płk. Władysław Toruń był bratem pułk. Leopolda Torunia, szefa inżynierji na m. Warszawę.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 10 rano z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Walka w łonie klasy pracującej

WARSZAWA 11. 8.

Zamiast wiecu, cofniętego z powodu krwawych zajść niedzieli ubiegłej, odbyła się onegdaj konferencja zarządów związków zawodowych, delegatów i mężów zaufania warszawskich fabryk, zakładów przemysłowych i warsztatów.

W zastępstwie posła Żuławskiego, prezesa Komisji centralnej zebranie zagaił poseł Gardecki, prezes warszawskiej rady zw. zaw., poczem do prezydjum wybrani zostali pp. Karol Neubauer, Wacław Lenga i Straszewski.

W imieniu związku drzewnego p. Golędzinowski założył — po za porządkiem obrad — gorący protest przeciwko interwencji w sprawie trwającego od 23 z. m. strajku posadzkarzy, których zarobki nie sięgają nawet 50 proc. płacy przedwojennej.

Złożono na wstępie posiedzenia dwa oświadczenia w sprawie „masakry niedzielnej“ w dn. 3 b. m.: przez p. Adama Krupę, członka prezydjum zarządu Kasy Chorych, i p. Dąbrowskiego, przewodniczącego związku dozorców domowych.

Deklaracje, utrzymane w treści i formie na djametralnie przeciwnych stanowiskach wyraźnie i niedwuznacznie, z całą prostolinijną szczerością odsłoniły ideologiczną otchłań, która rozdziela klasę pracującą już nie na dwa wrogie śmiertelnie, zwalczające się wzajemnie obozy, ale na dwa światy, obcym niezrozumiałym mówiące językiem, inaczej myślące, czujące i działające.

I szereg następnych mówców nic innego właściwie nie robił, jak tylko tę tak bolesną dla przyjaciół klasy pracującej przepaść pogłębiał, zaostrzał, uwidoczniał każdem wejściem na trybunę, skąd padały słowa ostre jak brzytwa, jadowite jak żądło żmii, antagonizmy zaogniając, nienawiść rozpalając.

Ten długi poczet mówców rozpoczął poseł Gardecki w godzinnem prawie przemówieniu, powołując się na stosunki podczas wielkiej rewolucji we Francji i rosyjskie, zapowiedział przeciwnemu obozowi — cytujemy dosłownie — „walkę nieubłaganą, z całą siłą fizyczną i brutalną prowadzoną“, gdyż nie chcą „losu Dantonów, idących pod gilotynę, i losu eserów, ginących w czrezwyczajce“.

W tym tonie, z mniejszą lub większą swadą, ferworem i namiętnością, bądź rozwijając i uzupełniając wywody posła Gardeckiego, bądź je zwalczając, przemawiali pp. Burzyński, Gutman, Pisowacki, Skowroński, Podniesiński, Rączka, Macanko, Krupa, Straszewski i Wacław Lenga, który kończąc swe przemówienie zgłosił rezolucję, trzecią z rzędu.

Jako wyraz większości Rady zw. zaw., uzyskała ona większość głosów uprawnionych do głosowania.

Powiedziano w uchwale m. in.

„Głód i nędza doskwiera masom robotniczym.

W całym kraju coraz bardziej rozszerza się kryzys gospodarczy. Setki tysięcy rodzin robotniczych stoi wobec widma głodu. I oto w tym ciężkim momencie — rząd zapominając o swych uroczystych przyrzeczeniach że ustawodawstwo robotnicze nie zostanie uszczuplone — uległ woli kapitalistów i baronów śląskich — i rozporządzeniem p. ministra Darowskiego zniósł 8-godzinny dzień pracy na Śląsku.

Postawa klasy robotniczej zmusiła rząd do cofnięcia się, bowiem prezes ministrów Wł. Grabski na posiedzeniu Sejmu dnia 31. VII zmuszony był oświadczyć, że Rząd niedopuści do rozszerzenia rozporządzenia ministra Darowskiego i że stoi na stanowisku bezwzględnego utrzymania 8 godzin. pracy.

Kończy się żądaniem uruchomienia warsztatów pracy i niezwłocznem wypłaceniem zapomóg dla bezrobotnych oraz żądaniem dymisji min. Darowskiego.

Należy zaznaczyć taktowne i objektywne prowadzenie burzliwych obrad, dzięki czemu pięciogodzinny turniej ograniczył się tylko do walki na słowa, do polemiki, choć niezawsze wersalskiej, ale kończącej się na zgrzytaniu zębami i roziskrzonych oczach.

Lud Paryża urządził owację Herriotow

Przybywającego wieczorem do Paryża Herriota oczekiwali na dworcu członkowie rządu, oraz wielki tłum publiczności, który witał premjera okrzykami: „Niech żyje Herriot! Niech żyje pokój“!

Przyjęcie z okazji zjazdu nauczycieli polskich we Francji

Na cześć przebywających w Paryżu z okazji otwarcia kursów naukowych nauczycieli polskich, odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie, zorganizowane przez stowarzyszenie współpracy kulturalnej z emigracją polską we Francji.

Na przyjęciu był obecny poseł Chłapowski z personelem poselstwa. Minister Chłapowski wygłosił przemówienie, w którem podkreślił obowiązki, jakie ciążą na nauczycielach polskich we Francji i wyraził uznanie dla energji i wytrwałości w pracy.

Heretyk

z gospody „Pod Harpunem“

Smutek panował w zacnej gospodzie „Pod harpunem“, mieszczącej się, jak to każdemu wiadomo, vis-à-vis przystani parostatków, po prawej stronie mostu Kierbedzia. Goście mieli miny srodze zafrasowane, melancholja unosiła się w powietrzu, zaglądała do kieliszków i butelek. Nawet pogodny pan Wacław, mistrz od przyrządzania gorzkiej z kroplami, czoło miał chmurne i zdawał się unikać ludzkiego wzroku.

— I nic nie pomogło? — zagadnął jeden z bywalców, ubrany w granatową bluzę i płócienne spodnie.

— Nic — odpowiedział ten, do którego słowa były skierowane — zaklinałem go, żeby wrócił, ale spojrzał na mnie, jak na wilka i powiada: — Odejdź człecze doczesny i nie namawiaj pokutnika do grzechu.

W gospodzie zapanowało milczenie. Zgromadzeni sternicy i maszyniści ponuro pociągali z kieliszków. Wszystkich pozbawił humoru niezrozumiały postępek długoletniego sternika parostatku holowniczego „Kujawiak“ — Piotra Wemporka, zabijaki i pijaka, ale kompana — że do rany przyłożyć. Człowiek ten porzucił Wisłę, wstąpił do amerykańskiej sekty Eternistów, zamieszkał razem z sekciarzami w Mokotowie i dnie całe spędzał na śpiewaniu hymnów, powstrzymując się od mięsa i sznapsa. Koledzy desperata dokładali wszelkich starań, by go nakłonić do powrotu na pokład „Kujawiaka“, lecz usiłowania ich spełzały na niczem.

— Poszlemy mu pieczeń huzarską i żubrówki — odezwał się pan Wacław.

Wszyscy przyklasnęli.

*

W ogródku misji Eternistów siedział na ławce eks-sternik „Kujawiaka“ i czytał grubą księgę. Lektura sprawiała mu pewien kłopot. Czytał powoli, starając się zrozumieć każde zdanie. Doszedł właśnie do opisu potopu, co go ogromnie zainteresowało, gdyż przypomniał sobie ostatni wylew Wisły. Nie mógł tylko zmiarkować, czem była poruszana arka Noego — wiatrem, czy też parą. Rozdział traktujący o upiciu się naszego praszczura i drwinach jego synów, bardzo oburzył pana Piotra.

— Stary Noe zuch — mruknął — ale durnych miał chłopaków.

Rozległ się dzwonek wzywający na obiad.

*

Kuchnia Eternistów nie odznacza się pikanterją. Pan Piotr Wemporek powstał od stołu głodny, ale nawet nie zaklął. Przeszedł przez ogród i podążył do swej celki, gdzie go czekała przyjemna i jednocześnie przykra niespodzianka.

Na oknie znalazł podrzucony koszyk z przyczepioną na tasiemce kartką tej treści: „Goście zebrani w gospodzie „Pod harpunem“ proszą Piotra Wemporka, aby choć trochę łyknął za ich zdrowie, jeżeli już nie chce wrócić“. W koszyku znajdowała się butelka poczciwej żubrówki z wizerunkiem tryka jących się rogami byków, pudełko szprotów w oliwie i wonna pieczeń huzarska, zawinięta w serwetę.

Wemporkowi pot wystąpił na czoło. Jego żołądek, przyzwyczajony do kuchni kotwicznej, zakrzyczał — gwałtu!

Biedaka coś w dołku ścisnęło, szczęki wykrzywił mu kurcz, usta napełniły się cierpką śliną. Ujął butelkę drżącemi rękami, obejrzał zielonkawy płyn pod światło, westchnął i z powrotem włożył do koszyka.

*

Wieczorem do gospody „Pod harpunem“ zgłosił się posłaniec z koszykiem i listem od Wemporka.

„Dobre z was chłopy — pisał heretyk — ale jeżeli kogo złapię z żubrówką, piołunówką, albo choćby zwyczajną alembikówką, to spiorę na kwaśne jabłko, tak, jak to zrobiłem z tym Romkiem, co mi chciał odbić Felcię Kaktusównę z Wąskiego Dunaju...

— Zaciął się — orzekli goście.

— Jedyna rada — przemówił stary Kościelak, senjor wszystkich sterników wiślanych — jedyna rada, to wziąć go na ambit. Napiszcie mu, że ja Kościelak opowiadam wszystkim na prawo i lewo, że Wemporek jest kapcan i nie potrafi przeholować trzech pustych berlinek między czwartym a piątym filarem mostu, nawet przy średniej wodzie.

*

Nazajutrz Wemporek otrzymał list od pana Wacława. Bufetowy pisał:

Panie Piotrze!

Donoszę wam, że ten stary wyga Kościelak trąbi na wszystkie strony, żeście dlatego uciekli z „Kujawiaka“, bo nie umiecie już kołem kręcić i nie potraficie przeprowadzić 3-ch pustych berlinek między czwartym a piątym filarem przy średniej wodzie i wszyscy wierzą i każdy to samo myśli. Nawet panna Felcia temu nie zaprzeczyła i też powiada, że to może być prawda. We wtorek rano akurat przyjdą z Wyszogrodu trzy puste berlinki. Prowadzi Kościelak. Powiedział, że pokaże sztukę, jakiejby Wemporek napewno nie potrafił.

Wacław.

*

Tuż przy moście Kierbedzia zgromadzili się bywalcy gospody „Pod harpunem“. — Przyjdzie — czy nie przyjdzie? — oto pytanie, nad którem łamali sobie głowę.

Wemporek przyszedł. Oczekujący go koledzy ujrzeli, jak wskoczył do łodzi rybackiej, wypłynął na środek Wisły, zwinnie wdrapał się na pokład „Kujawiaka“ holującego berlinki z Wyszogrodu i stanął na posterunku przy sterze.

Zgromadzeni z radością zauważyli, że „Kujawiak“ nie wybiera łatwiejszej drogi, lecz kieruje się między czwarty a piąty filar.

Po upływie pół godziny, gdy berlinki szczęśliwie wyminęły mieliznę, na wybrzeżu Kościuszkowskiem ukazał się sternik Piotr Wemporek. Szybkim krokiem skierował się ku gospodzie „Pod harpunem“, a gdy przechodził mimo otwartych okien, zajrzał do wewnątrz i gromkim głosem zawołał:

— Panie Wacław! Jedną większą z kropelkami!

Zam.

Straszne dni Kalisza przed 10 laty

Całą noc niemcy bombardują miasto — rankiem rozpoczynają dziesiątkowanie mieszkańców

Z wyczerpanej już zupełnie książki J. Dąbrowskiego (Grabca) p. t. „Katastrofa Kaliska", wyjmujemy wstrząsający opis zbrodni niemieckich w dniach 7 i 8 sierpnia 1914 roku.

Na rynku kaliskim wchodzące w dniu 7 sierpnia oddziały saskie, otwarły ogień do mieszkańców. Ulice zasłane trupami — ludność w popłochu ucieka z miasta. Niemcy dobijają rannych i rabują. Wreszcie oblewają ratusz naftą i podpalają.

Po dniu ponurym nastaje pełna śmiertelnej trwogi noc.

Straszne i złowrogie wrażenie robił wieczór tego okropnego dla Kalisza dnia 7 sierpnia.

Nad miastem zwisała olbrzymia czarna chmura dymu, na której czerwonem zarzewiem odbijała się łuna dogasającego Ratusza. Ujadanie psów w całej okolicy, daleki pogwar uciekających mimo ciemnej — bo chmury zbierające się na niebie zasłaniały księżyc — nocy mieszkańców, przerywały posępną cisze nocną. Gdzieś daleko na szosie rozlegał się tentent koni jakiegoś zapóźnionego patrolu, ówdzie znów skrzyp wozu naładowanego wysoko i z wysiłkiem ciągnionego przez zbiedzone szkapy, wrywał się w złowrogą cisze, jaka powoli obejmowała Kalisz i okolice...

Koło 12-ej w nocy, gdy już spokojnie zasnałem, rzetelnie zmordowany wrażeniami dnia ubiegłego, znów rozległ się huk złowrogi, budząc mnie ze snu.

Prusakom jeszcze było mało dokonanej zemsty!

Rozpoczynało się nowe bombardowanie.

Jeżeli ktokolwiek z Kaliszan trzymał sie z nerwami dobrze w ciągu dni ubiegłych, to jednak noc z 7 na 8 sierpnia zmusiła go do kapitulacji zupełnej. Bombardowanie całkowicie bezbronnego, leżącego w kotlinie lub na zboczach gór, otaczających tę kotline, miasta, rozpoczęte koło w pół do 12-ej wieczorem w piątek, trwało do godziny 6-ej rano, bez najmniejszej przerwy. Owszem, prusacy jakgdyby siląc się możliwie groźniej przemówić do wyobraźni Kaliszan, podtrzymywali ogień niemal bezustannie, tak że nawet niemożliwe było zauważyć przerwy kilkuminutowe między strzałami sekcji, jakie obserwowaliśmy podczas bombardowania poprzedniego dnia wieczorem. Prawdopodobnie nadeszły prusakom nowe baterje dział polowych, absolutną bowiem niemożliwością byłoby przypuścić, że całonocny ogień, przyczem wypuszczono kilkaset pocisków, podtrzymywała jedna baterja. Na szczęście, strzelano wyłącznie granatami lub szrapnelami, inaczej bowiem napewno całe miasto poszłoby z dymem. O tem jednak nie wiedzieli biedni kaliszanie, tułący się w śmiertelnej trwodze po piwnicach przez noc całą i w każdej chwili przy każdym nowym strzale i nowym świście lecącego pocisku wyglądający śmierci. Kto też noc tę w Kaliszu przetrzymał, zaiste dobre musiał mieć nerwy. Szkody też były bez porównania znaczniejsze, niż dawniej. Ucierpiały bardzo Tyniec — gdzie np. dom May'a został nawpół zburzony. Główny Rynek, który oświetlony pożarem Ratusza stał sie wyborną tarczą dla pocisków pruskich. Kilka domów przy Alei Józefiny, gesto skupione domostwa dzielnicy żydowskiej, a również i główne arterje miasta, biegnące przez całą jego długość ulice: Wrocławska i Warszawska. Ofiar w ludziach zdaje sie nie było wcale, chyba gdziebadź po przedmieściach w małych domkach.

Przerażenie ludności, trzymanej przez noc całą pod kompletnym gradem pocisków, było nie do opisania. To też gdy tylko ustało bombardowanie, wnet tłumy całe wyległy, chwytając co było pod reką i uciekając na wszystkie strony. Przerażenie i panikę spotęgowała jeszcze wieść o nowem okrucieństwie prusaków. Koło godziny 7-ej rano do miasta wpadły silne oddziały piechoty i ułanów, rozpoczynając formalną razzię w zachodnich dzielnicach miasta: na Wrocławskiej, Wydorach, Nowym Świecie, Rypinku i t. d. Żołnierze wpadali do domów, przetrząsali mieszkania, wybijając drzwi zamknięte, wyciągali z piwnic i suteren ukrywających się tam mieszkańców i aresztowali wszystkich mężczyzn, począwszy od chłopców kilkunastoletnich, a kończąc na starcach. Aresztowanych spędzono do kupy i tłukąc kolbami, pędzono za miasto.

Gdy pierwsza partja złożona z 83 meżczyzn stanęła na „Wiatrakach", żołnierze zaczęli rachować aresztowanych, odprowadzając co dziesiątego na stronę. Za parę minut w oczach przerażonych towarzyszy i nadciągającej nowej partji — dziewięciu ludzi legło krwią zbroczonych pod salwą. Dwu rzucających się konwulsyjnie na ziemi dobito wystrzałami z rewolwerów.

Natychmiast zarządzono grzebanie, brańcom, oczekującym swojej kolei, kazano kopać doły, tuż za leżącemi trupami...

Tragiczny poranek na letnisku

Podniecony tłum zlinczował czterech niewinnych warszawiaków

Ujrzawszy pokrwawionych przyjaciół, piękna Frania zalała się łzami

Czterej młodzi warszawiacy, pp. Stefan Bieńkowski, Bolesław Jernach i bracia Bronisław i Stanisław Niesłuchowscy, korzystając z pięknej pogody, postanowili spędzić niedzielę w Miedzeszynie

u pieknej Frani,

którą adorowali zgodnie i zapamiętale.

Wczoraj nad ranem kawalerowie spotkali się przy zbiegu Krak. Przedmieścia i ulicy Królewskiej, gdzie wsiedli do tramwaju linji Nr. 10 i zajechali na dworzec Wschodni. Rozumie się, że młodzieńcy nie zapomnieli zaopatrzyć się

w ognisty trunek,

znany pod nazwą „alembikówki".

Ponieważ pociąg nie zatrzymał się w Miedzeszynie, wysiedli w Falenicy. Ranek był piekny. Obudzony ze snu widnokrąg

zaróżowił sie,

jak panna Frania, do której jechali. Rozsiedli się na ławce stacyjnej i zabrali się do śniadania suto zakrapianego wódką. Opróżnioną butelkę schowali na dalszą drogę, by mieć naczynie na wodę.

Promieniując humorem, młodzi ludzie podążali zwolna w kierunku Miedzeszyna. Około godziny 4-ej rano p. Jernachowi

zaczeło dokuczać

pragnienie. Wziąwszy do kompanji p. Bieńkowskiego, wszedł na podwórze napotkanej willi i zabrał się do pompowania wody do butelki. Bracia Niesłuchowscy pozostali przy furtce.

Na nieszczęście licho przyniosło dozorcę nocnego, który, widząc na terytorjum willi obce twarze, doszedł do wniosku, iż

sa to niewatpliwie bandyci

i przyłożywszy do ust gwizdawkę, narobił okrutnego alarmu.

Zaskoczeni przy piciu wody młodzieńcy przesadzili niskie ogrodzenie i połączywszy się z oczekującymi ich kolegami, skierowali się w dalszą droge.

A tymczasem letnicy, słysząc gwałtowne sygnały stróża nocnego,

pozrywali sie z łóżek

i wybiegli z domów.

Atakiem kierował syn dozorcy. Bogu ducha winnych wycieczkowiczów obstąpiono dokoła i zaczęto okładać kijami. Tłum rósł, potężniał, zewsząd dawały się słyszeć okrzyki:

— Bandyci! Bandyci!

Otoczeni ze wszech stron, młodzi ludzie

nie próbowali uciekać,

ani nie stawiali oporu. Na teren rozprawy przybiegło jeszcze kilku dozorców z pałkami. Ci też wmieszali się do sprawy. Wkrótce bracia Niesłuchowscy

padli pod ciosami.

Kres biciu położył zamieszkały w pobliżu aspirant 2-go komisarjatu, p. Czesław Wiśniewski, który momentalnie zorjentował się w sytuacji.

Rannych odprowadzono na posterunek policyjny, dokąd

została wezwana piękna Frania

dla potwierdzenia ich zeznań. Młoda niewiasta, zalewając się łzami, oświadczyła, że istotnie spodziewała się wizyty tych właśnie

czterech kawalerów,

którzy ją odwiedzają nie po raz pierwszy.

Braci Niesłuchowskich, jako ciężej poturbowanych, przewieziono pierwszym pociągiem do Warszawy. Na dworcu Gdańskim lekarz Pogotowia stwierdził, że Stanisław ma rany tłuczone głowy,

wstrzas mózgu

i potłuczoną lewą rękę; brat jego Bronisław, oprócz ogólnego potłuczenia, uległ złamaniu lewej ręki. Po opatrunku przewieziono ich do szpitala Dzieciatka Jezus.

Pp. Jernach i Bieńkowski pozostali narazie w Falenicy.

Jak żyje i pracuje jeden z największych mężów stanu

74-letni polityk i socjolog nie używa alkoholu i tytuniu

a jeździ codziennie 2 godziny konno

Niewątpliwie jednym z najwybitniejszych mężów stanu współczesnej Europy jest prezydent Czechosłowacji, 74 l. liczący starzec, Masaryk, który całe życie poświęcił idei

odrodzenia swej ojczyzny

stwarzając dla czeskiego narodu dzieła nieprzemijające zarówno pod względem

politycznym jak naukowym.

Życie Masaryka

zdumiewa pracowitością

oraz energją. Służyć więc może za przykład godny naśladowania.

W pamiętniku pewnego towarzystwa gimnastycznego wpisał przed niedawnym czasem prezydent Masaryk następujące zdanie:

„Człowiek nie może być zdrowy bez gimnastyki".

Zamiłowanie do sportu i

codzienne ćwiczenia

utrzymują zdrowie 74 letniego starca w krzepkości.

Masaryk wstaje codziennie około $8\frac{1}{2}$ godziny rano i conajmniej 8 godzin

poświęca codziennie

pracy.

Po spożyciu śniadania, które składa się ze

szklanki kawy i bułki

zabiera się prezydent do zwykłych swych czynności, które stanowi lektura dzienników krajowych i zagranicznych.

Do południa przyjmuje raporty z spraw bieżacej polityki, potem nastepują odwiedziny ministrów, polityków mężów stanu, ekonomistów i uczonych.

Zainteresowania prezydenta idą w wielu kierunkach i zajmują go żywo nietylko

kwestje społeczne i ekonomiczne

ale i naukowe oraz artystyczne.

W odległości trzech godzin jazdy od Pragi, w miejscowości Lana znajduje się skromna

posiadłość wiejska

prezydenta, tam spędza on 2—3 dni w tygodniu oddając sie pracy nad „Pamiętnikami Wielkiej Wojny europejskiej". Znaczna część tej pracy jest już gotowa w rękopisie i obejmuje niezwykle cenny materjał historyczny dotyczący wypadków politycznych poprzedzających powstanie

niezależności czeskiej.

Około 1 godziny siada prezydent

do obiadu

składającego się z zupy, jednego miesa, leguminy, owoców i czarnej kawy. Alkoholu i tytoniu nie używa wcale prezydent. Nawet podczas

wspaniałych bankietów

nie przekracza prezydent zwyczajnej swej wstrzemięźliwości w jedzeniu.

Po obiedzie udaje się Masaryk do swej pracowni, która jest typowym obrazem pokoju zajmowanego przez uczonego.

Pełno w nim książek a na pierwszy plan wybija się szafka z szufladkami oznaczonemi literami alfabetu.

Szufladki te mieszczą materjały konieczne do pracy naukowej.

Około 5 po południu prezydent oddaje się zamiłowanemu przez siebie sportowi—a jest nim

jazda konna.

Podczas pięknego dnia 2—3 godziny spędza prezydent na wierzchowcu i wyjątkowo tylko wykreśla z programu swego dnia konną jazdę.

Wieczorem przy wieczerzy spędza prezydent dopiero czas

z swą rodziną.

Przy wspólnym stole zasiadają córka Masaryka, dr. Alicja i syn jego dr. Jan, radca legacyjny.

Czestym gościem bywa także dr. Benesz, minister spraw zagranicznych. Przyjacielska pogawędka nie trwa dłużej niż do 11 godziny. O tej porze udaje się prezydent

do sypialni

lecz długo jeszcze w noc nie gaśnie światło w jego pokoju.

Uczony starzec trawi godziny na lekturze.

— : —

„Salon de beauté" z przed 3 tysięcy lat

Szminki, puder, kremy, perfumy i farby do włosów

Archeologowie, delegowani przez amerykański uniwersytet Harwarda wykopali w Tunisie gmachy mieszkalne wysokości przekraczającej niejednokrotnie 50 stóp. Domy te wzniesione na kilka setek lat przed naszą erą, budowane były z materjału żywo przypominającego beton i zaopatrzone są we wspaniałe schody od zewnątrz.

W jednym z domów odnaleziono „salon piekności" starożytnych Kartaginek. W salonie znajdowały się świetnie zachowane naczynia z wonną oliwą, która służyła najwidoczniej do nacierania skóry. Znaleziono wielkie zapasy farby do malowania włosów. Pozatem korzenie liljowe, utarte na proszek, które ciemnocerym pięknościom kartagińskim zastępowały współczesny nasz puder.

Kartaginki rozporządzały również specjalnemi perfumami i wonnemi preparatami z przeróżnych korzeni dla aromatycznych kąpieli. Największą jednaka sensacją było odnalezienie misternych tubek, w których rodaczki Hannibala przechowywały farbe nadającą wargom piękną barwę krwistą.

Krwawa tajemnica tuluskiej gospody pod „Kruchą Sardynką"

Gospodarz pozyskał pocztmistrza wytrawnym burgundem

a potem obrabował i spalił żywcem

Przed sądem przysięgłych w Tuluzie stanął szczególny zbrodniarz, niejaki Justyn Ayral, z zawodu handlarz win i właściciel gospody w jednem z małych okolicznych miasteczek.

Justyn Ayral miał opinję człowieka niebezpiecznego, był nawet karany kilkakrotnie za rozmaite przestępstwa.

Posiadał jednak wielką cnotę kupiecką, umiał

dogodzić swym gościom,

a że był znakomitym znawcą win przeto w jego tawernie gromadziła się elita małomiasteczkowych smakoszy.

Wśród bywalców oberży pod

„Kruchą sardynką"

znajdował się pan Alfons Peytavain, miejscowy pocztmistrz, człowiek szanowany w mieście dla swych cnót i przykładnego spełniania obowiązków obywatelskich. Mr. Peytavain miał słabą stronę, a objawiała się ona w zamiłowaniu do szklaneczki

doskonałego wina.

Ponieważ handlarz win umiał dogodzić panu pocztmistrzowi, przeto stali się wkrótce serdecznymi przyjaciółmi i utrzymywali bliskie stosunki.

Żona pana pocztmistrza patrzyła krzywem okiem na tę przyjaźń, ale jej wpływy ustawały wobec szklaneczki

wytrawnego burgunda,

lub kieliszka koniaku.

Zresztą mąż jej nie przekroczył nigdy miary, więc nie było powodu do energiczniejszej interwencji.

Pewnego dnia pani Peytavain wyjechała na dwa dni celem odwiedzenia swej rodziny.

W czasie jej nieobecności popełnioną została

straszliwa zbrodnia.

Sąsiedzi usłyszeli dwa strzały w biurze pocztowem poczem zauważyli ogień. Płonął dom pp. Peytavain. Pożar stłumiono, ale wśród pogorzeliska znaleziono

trupa pana pocztmistrza.

Akta pocztowe wraz z kasą wynoszącą w przybliżeniu około półtora miljona franków padły

pastwą ognia.

Sprawa poszłaby w zapomnienie, gdyby nie nieostrożność oberżysty.

Wkrótce bowiem po pożarze nabył on większe zapasy win, następnie wykupił sklep konkurenta a na dobitek złego sprowadził sobie

z Paryża kochankę.

Ten ostatni zbytek utrwalił w mieście prżkonanie, iż właściciel gospody pod „Kruchą sardynką" w sposób niesamowity przyszedł do posiadania pieniędzy.

Plotki przybrały takie rozmiary, iż wdała się w nie policja i ustaliła, iż sprawcą pożaru poczty oraz śmierci pana pocztmistrza był nie kto inny, tylko oberżysta Justyn Ayral.

Gorszyciela opinji publicznej i demoralizatora mężów spotkała surowa kara — dożywotnich

robót przymusowych

w Nowej Kaledonji.

Wyrok ten przyjęła opinja z zadowoleniem. Darowanoby mu wszystko i zabójstwo i rabunek i pożar, ale

kochanki z Paryża

nie mogła wybaczyć opinja miasteczka.

Tajemnica krwawej nocy w Medyni

Morderstwo z zemsty osobistej, czy też na tle politycznem

W ostatnich dniach lipca we wsi Medynia pow. stanisławowskiego popełniono morderstwo, które szczególniej żywo poruszyło opinję, stawiając władze śledcze wobec zagadki niesłychanie trudnej do rozwiązania.

Do domku, w którym nocował chwilowo właściciel tego majątku Tadeusz Mencel i śpiący w drugim pokoju przyjaciel jego p. Scazighino ookło północy zapukali jacyś ludzie; zaledwie p. Mencel otworzył im drzwi, rozległy się strzały rewolwerowe wymierzone w głowę,

kładac go trupem na miejscu.

Zanim przerażony jego towarzysz, zajmujący łóżko w drugim pokoju zdołał się zorjentować, w pokoju jego błysnęło światło latarki elektrycznej i wnet rozległy się

strzały rewolwerowe

przyczem jedna z kul ugodziła go w szyję, druga w piesi, raniąc ciężko.

Przez pewien czas napastnicy plondrowali w mieszkaniu, poczem zbiegli, zabierając ze sobą

kilka strzelb,

zegarek i być może jakieś papiery.

Jak nastepnie stwierdziło śledztwo, morderstwo

nie było rabunkowem

choć zabójcy chcieli mu nadać taki pozór; w mieszkaniu zabitego pozostały

klejnoty i pieniadze.

Niejakie światło na tę sprawę rzucił dopiero korespondent „Dziennika Ludowego" ze Stanisławowa, podając krążące w tem mieście pogłoski, które wyraźnie wskazują motywy

polityczne morderstwa.

Według tych wersyj Mencel, który był rotmistrzem wojsk polskich w roku ubiegłym otrzymał zwolnienie.

Będąc w wojsku M. był jakoby jednym z

główniejszych organizatorów P. P. P.

i należał do tajnego sztabu tej organizacji.

Otrzymawszy zwolnienie z wojska, miał głęboki jakoby żal do swych przyjaciół duchowych, przyczem nietylko że grozić miał rewelacjami lecz co ważniejsza, przechowywał kompromitujące jego obecnych przeciwników dokumenty.

Wszystkie te pogłoski, których ze względu na ich

szczególną sensacje

niepodobna nie zanotować za „Dziennikiem Ludowym" niewątpliwie wyjaśni dalsze śledztwo.

— : —

MODA A KIESZEŃ

Owieczki dekoltowane

Drogie czytelniczki! Tyle już było ankiet o nagości na scenie i na widowni, o nagości w biurze i na ulicy, o nagości na poczcie i w tramwaju. —

Uważam, że osoby gorszące się cudzą nagością i otwierające upusty plotkarstwu, grzeszą jeszcze więcej od osób, ukazujących światu różne nagie części i całości. Jednakże powtarzam że nagość w biurze i na ulicy uważam za rzecz niestosowną. Krótko mówiąc, jest to nieeleganckie (właściwa suknia na właściwem miejscu). Trzeba mieć w sobie pewien umiar, który jest zasadą dobrego smaku. Jeśli go stale przekraczać będziemy, doczekamy się różnych dekretów i przepisów ministerstwa spraw wewnętrznych, które zacznie mierzyć dekolty. W Ameryce policja przykłada miarkę do zbyt krótkich spódnic i pociąga do odpowiedzialności — oczywiście nie spódnice. Śmieszne to, głupie, ale i upokarzające. Kwestja przyzwoitości jest rzeczą względną i rzeczą przyzwyczajenia. Nasze babki, obnażając się od góry, uważały za bezwstyd ukazanie końca pantofelka. Jednak że trzeba znać miarę i pamiętać o tem co jest stosowne.

Włoszki doczekały się tego, że biskup wydał rozporządzenie niewpuszczania do kościoła kobiet ubranych zbyt krótko i wydekoltowanych. Skarcone owieczki zbytnio się dekoltujące szyją teraz specjalne suknie do kościoła z długiemi rękawami i spódnicami. Należało o tem pomyśleć wcześniej.

Antuka.

Uroczystości w Lublinie.

LUBLIN, 11. 8. (PAT) Po uroczystościach, jakie się odb. w ciągu niedzieli na cześć marszałka Piłsudskiego o godz. 12 w sali teatru „Corso" odbyła się wieczornica dla uczestników zjazdu. O godz. 22 komitet przyjęcia marszałka wydał bankiet na jego cześć w sali Towarzystwa Muzycznego. Marszałek Piłsudski z powodu trwającej niedyspozycji nie mógł być obecnym na bankiecie. Bankiet rozpoczął się w bardzo poważnym nastroju. Wygłoszono szereg przemówień, z których każde zakończone było toastem na cześć marszałka Piłsudskiego.

W dniu 11. przed południem marszałek Piłsudski odjechał do Radomia, żegnany owacyjnie przez bardzo licznie zebraną publiczność.

Marszałek Piłsudski w Radomiu.

RADOM, 11. 8. (PAT) Dziś przybył do Radomia marszałek Piłsudski powitany na dworcu przez kompanję honorową, organizacje strzeleckie i społeczeństwo.

Wzrost bezrobocia na Śląsku Opolskim.

Według otrzymanych ostatnio informacyj, w związku z ogólną stagnacją w przemyśle, zastanowiono częściowo niektóre zakłady przemysłowe na Śląsku Opolskim, jak np. hutę „Julję" w Bobrku, hutę „Borsig" i zakłady żelaza w Gliwicach, gdzie zredukowano 50 procent robotników.

Dotychczasowa działalność związków zawodowych, spotyka się z ostrą krytyką mas pracujących, które przypisują im winę przedłużenia 8 godzinnego dnia pracy, co powoduje ich zdaniem, zwiększenie się liczby bezrobotnych na Śląsku.

Związki zawodowe broniąc się motywują konieczność ratyfikacji umowy waszyngtońskiej przez rząd Rzeszy niemieckiej i zniesienie 10-cio godzinnego dnia pracy, jednak na silniejszą akcję w tym kierunku dotychczas nie zdobyły się.

Po zgonie Conrada-Korzeniowskiego.

WARSZAWA, 11. 8. (PAT) Po zgonie Józefa Korzeniowskiego p. min. Miklaszewski wysłał do angielskiego ministra oświaty Trewelyana depeszę kondolencyjną:

W odpowiedzi minister Trewelyan nadesłał depeszę następującą:

„Do Pana Miklaszewskiego, ministra Wyznań i Ośw. Publ. w Warszawie:

Głęboko wzruszony wyrazami sympatji, proszę pana przyjąć zapewnienie mojej wdzięczności. Wszyscy w Wielkiej Brytanji boleją nad utratą Józefa Conrada — wielkiego syna Polski i mistrza literatury i języka angielskiego. Mam nadzieję, że we wspólnem wspomnieniu dzieła jego życia narody nasze pozostaną złączone".

Podejrzana oszczędność.

GDAŃSK, 11. 8. A. W. Senat gdański postanowił przystąpić w b.m. do sporządzenia spisu ludności. Ze względu oszczędności ma być zredukowana ilość rubryk mianowicie: stan personalny, cywilny, religja i narodowość państwowa.

Kiedy Ameryka podejmie akcję zaczepną.

WIEDEŃ, 11. 8. A. W. Według „United Presse" odbył się w międzynarodowym instytucie polskim w Williamstown wykład amerykanina kontr-admirała Rodoercha, który udowodnił, że Ameryka będzie zmuszona podjąć wojnę zaczepną z chwilą gdy ludność jej z liczby 112 milj. mieszkańców dojdzie do 200 milj. mieszkańców. W tym samym instytucie redaktor „Revue de Parisien" p. Albert wyjaśnił stanowisko Francji wobec Polski i Czechosłowacji. Stanowisko to nie jest wypływem uczuć anty-germańskich, lecz wynikło z faktu, że nie można bronić państwowości Polski i Chechosłowacji nie zwalczając jednocześnie pangermanizmu.

Sadysta 75-letni mordercą i samobójcą.

Ze Strzyżowa donoszą, że 75 letni ojciec Romana Marczaka, młodego gospodarza w Luterze, pow. Strzyżów, Jędrzej Marczak, w czasie nieobecności syna zawołał służącą 20-to letnią Judelkę Lewko do stodoły i zniewolił ją, poczem zamęczył ją na śmierć, dusząc ją powrozem, gryząc zębami i rwąc ciało paznokciami. Następnie umył zakrwawione ręce i nogi, po drabinie wylazł na najwyższe wiązanie dachowe stodoły, na t. zw. banty, pchnął nogą drabinę i rzucił się głową na dół z wysokości 7 metrów na klepisko stodoły, ponosząc śmierć na miejscu.

Roman Marczak, wróciwszy do domu i nie zastawszy nikogo w chacie, poszedł do stodoły wraz z sąsiadem swoim i tam oczom ich przedstawił się widok dwóch nieżyjących ofiar sadyzmu.

Zapomnienie czy zobojętnienie.

BYDGOSZCZ, 10. 8. (Koresp. wł.)

W dniu 6. bm. podczas katastrofy lotniczej zginął śmiercią lotnika por. pilot Zbigniew Kowalski.

W dniu 8. bm. odbył się pogrzeb ofiary swego zawodu.

Jakżeż jednak przykro było patrzeć na ten kondukt pogrzebowy.

Za trumną zmarłego postępowała rodzina, korpus oficerski i społeczeństwo miejscowe **w znikomej liczbie.** Kondukt poprzedzał **tylko pluton honorowy.** — A przecież ostatnią posługę zmarłemu winno oddać nie tylko wojsko, ale i społeczeństwo, tem więcej, że zmarły oddał swe młode życie, ofiarnie spełniając **obowiązki służbowe dla dobra ogółu.**

Niestety w tym wypadku mamy do zanotowania **smutny fakt,** który może świadczyć o zapomnieniu czy też zobojętnieniu w podobnych tragicznych wypadkach. Jeżeli społeczeństwo miejscowe nie oddało ofierze tego co było jej winne — to należało to bezwzględnie

do wojskowości.

A tymczasem wojskowość niestety **nie spełniła swego obowiązku.**

Rażąco musiał uderzyć wszystkich fakt, że w pogrzebie nie wzięła udziału **muzyka wojsko.wa** a nad mogiłą wojsko nie oddało zmarłemu oficerowi — nawet

salwy honorowej.

Doprawdy — dziwić się należy, że dla zwyczaju przyjętego w armjach całego świata — w tym właśnie wypadku zrobiono z nie wiadomych powodów

wprost niepojęty wyjątek.

Mimowoli nasuwa się na myśl przykre zestawienie. — Ileż to nabojów oddaje się dla wymiaru sprawiedliwości — a tu ich do **honorowej salwy** dla oficera, ginącego bohaterską śmiercią — **zabrakło...** I po raz pierwszy — zwłok żołnierza polskiego — nie żegnały dźwięki marsza żałobnego — ani trzykrotna salwa honorowa —

Ponieważ to postępowanie miejscowych **władz wojskowych** — w tym wypadku jest dla ogółu **niewyjaśnione i niezrozumiałe** — przeto opinja domaga się **należytego wyjaśnienia** przez **miarodajne czynniki.**

Czy wolno palić w tramwajach?

Dnia 11 bm. w tramwaju, jadącym o godz. 7.20 z miasta na Mokre, palił papierosa wewnątrz wozu jakiś elegancki pan ze szpakowatą brodą, w popielatem ubraniu i rozkoszował się dymem od Staromiejskiego Rynku do ul. Podgórnej, strzepując popiół na podłogę.

Konduktor nr. 11, pełniący służbę, wcale na to nie reagował a na pytanie, skierowane do niego przez jedną z obecnych osób, czy wolno palić w tramwaju, od powiedział lekceważąco: „tu niema nikogo". — Widocznie nie imponowały mu dwie jadące równocześnie osoby — mniej eleganckie, niż ten pan z papierosem, więc zignorował je do tego stopnia, że uznał tylko obecność gentlemana w popielatem ubraniu.

Może Dyrekcja tramwajów zechce pouczyć konduktora nr. 11, poco kazała umieścić na widocznem miejscu w wozach tramwajowych tabliczki z napisem: „Nie palić".

I może dowiemy się przy tej sposobności, czy istnieje dla pewnych ludzi przywilej łamania ogólnie obowiązujących przepisów.

Jeszcze w sprawie przystanku kolejowego „Stawki".

Ze **stacji Toruń—Dworzec główny** otrzymujemy następujące pismo — które dla wyjaśnienia sprawy chętnie zamieszczamy.

„Odnośnie do tamtejszego artykułu z dnia 8 bm. pod nagłówkiem „Czy niema władzy, któraby zajęła się porządkami na tutejszym dworcu kolej." podaje się następujące wyjaśnienie.

Z dniem 1 bm. zniosła Dyrekcja Kolei w Warszawie postój pociągów osobowych na przystanku Stawki i to bez jakiegokolwiek powiadomienia tut. stacji jak również i Dyrekcji Kolei w Gdańsku.

Ponieważ pasażerowie w tej sprawie ciągle z zażaleniem przychodzili, wysłano dnia 5 bm. telegram do Dyrekcji Kolei w Warszawie i Gdańsku z prośbą o wyjaśnienie. Dnia 6 bm. nadeszła odpowiedź od Dyrekcji Kolei w Warszawie, że zniesiony postój pociągów na przystanku Stawki zostaje przywrócony. Wobec tego uważano tę sprawę za załatwioną.

W sprawie mylnego informowania pasażerów przez konduktorów Dyrekcji Warszawskiej na tut. stacji, ponosi winę tylko wymieniona Dyrekcja wzgl. stacja Warszawa gł., które swoich podwładnych pracowników na czas o przywróconym postoju pociągów na przystanku Stawki nie powiadomiły. Zaznacza się przytem, że tut. stacja nie jest kompetentna, ażeby pracownikom Dyrekcji Warszawskiej pouczać. Z tego powodu ponosi tutejsza stacja w sprawie tu panujących „porządków" jak najmniej winy.

— — — — —

Ze swej strony nadmieniamy, że sprawę powyższą poruszyliśmy ze względu **na dobro i wygodę podróżującej publiczności.** — O ile jednak skierowaliśmy ją niesłusznie pod adresem „Stacja Toruń" to uczyniliśmy to nie w złej woli — lecz w przeświadczeniu, że leży ona w zakresie jej działania.

Na Pomorzu przynajmniej raz wiemy naprzód że dzień 15 sierpnia jest świętem urzędowem.

Utarł się już u nas zwyczaj, że niektóre święta kościelne — przez niektóre władze bywają obchodzone—przez niektóre zaś od południa i t.p. Wiadomość decydująca w takich wypadkach dochodziła do wiadomości interesowanych dopiero w ostatnich godzinach. Obecnie jednak jak się już dziś dowiadujemy **w piątek dnia 15 sierpnia,** jako dzień uroczystego święta kościelnego z okazji Wniebowstąpienia N.P. M. wszelka praca po myśli okólnika Rządu z r. 1922, który uznał to święto **za urzędowe — winna** być wstrzymana.

KSIĄŻKA NA CZASIE.

W tych dniach opuściła prasę książka napisana przez por. rez. obserwatora p. Tadeusza Zawadzkiego p.t. **„Lotnictwo oraz wpływ jego rozwoju na przyszłość Polski".** Książka ta, napisana bardzo interesująco i przystępnie, w bardzo pięknem wydaniu, odbita czcionkami „Drukarni Toruńskiej", zapoznaje czytelnika z zagadnieniem, które dzisiaj wybija się na pierwszy plan zagadnień państwowych i narodowych. Byłoby bardzo wskazanem by tematem powyższym zainteresowało się żywo całe społeczeństwo, by książka ta znalazła się w każdym polskim domu.

Umiarkowana cena czyni ją przystępną dla każdego, kto chce zapoznać się ze stanem naszego, naszych przyjaciół i wrogów lotnictwa.

Poprzyjmy zatem z serca to wydawnictwo, wzbogacające naszą ubogą literaturę lotniczą, a mające bardzo wielkie znaczenie propagandowe.

Od postawienia lotnictwa na odpowiedniem poziomie, tak pod względem technicznym jak i ilościowym zależy nasze stanowisko mocarstwowe i nasza przyszłość.

A więc starzy i młodzi — do których przyszłość należy — bogaci i biedni, niech wezmą tę książkę do ręki, niech zapoznają się z tematem, który dzisiaj budzi tak żywe zainteresowanie, tak u naszych przyjaciół, jak i wrogów.

Za Zarząd P. L. O. P. P.
(—) Walerjan Zapała.

Obrona przeciwpożarowa

zaniedbana na całym obszarze naszego Państwa, czego wyrazem są częste a dotkliwe pożary klęskowe po wsiach i miasteczkach, zyskać może na planowej swej akcji przez uświadomienie szerszego ogółu o potrzebie zakładania nowych straży ochotniczych i wydatnego popierania już istniejących. Urządzany przeto na terenie całej Rzeczypospolitej „Tydzień Strażacki", w czasie od 10 do 17 sierpnia celem propagandy tych potrzeb i zadań ochotniczych straży pożarnych, jako dyscyplinowanych placówek służby obywatelskiej, winien doznać ze strony wszystkich warstw narodu jaknajdalszego poparcia. Tydzień strażacki odbywany pod hasłem „Społeczeństwo strażakowi", zakończony zostanie w Warszawie trzydniowym (15, 16 i 17 sierpnia) licznie się zapowiadającym Zjazdem działaczy samorządowych i delegatów straży pożarnych.

SZEFOSTWO SZTABU O.K.VIII W TORUNIU

donosi nam o zakończeniu kursu w obozie letnim przysposobienia wojskowego dla młodzieży szkolnej **w Grabowie** (poczta Gdynia), które odbędzie się w dniu 11. sierpnia b.r. według następującego programu:

I.

1) o godz. 11-ej msza polowa na dziedzińcu I. grupy obozów,
2) po mszy św. przemówienie władz i delegatów,
3) defilada.

Przerwa.

II.

1) o godz. 15-ej popisowa lekcja gimnastyki,
2) piłka koszykowa,
3) piłka latająca,
4) bieg 100 mtr.,
5) bieg 800 mtr.,
6) bieg rozstawny (3 drużyny 100+200+400+800 mtr.,
7) rzut dyskiem,
8) rzut oszczepem,
9) rzut granatem,
10) rzut kulą,
11) skok wdal,
12) skok wzwyż,
13) skok o tyczce,
14) walka na bagnety,
15) wręczenie nagród.

„Express Pomorski" posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji **przy ul. Długiej Nr. 10**

nadto

„Express Pomorski" jest do nabycia **w Grudziądzu** w następujących firmach:

Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.

„Bazar Warszawski" ul. Lipowa Nr. 7.

Kitowski ul. Mickiewicza Nr. 34.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie ul. Staszyca Nr. 4.

Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.

T. Peche ul. Mickiewicza Nr. 23.

Firma „Rekord" Plac 23 Stycznia Nr. 17.

Co grają w Teatrze?

Dziś.
Teatr zamknięty.

Jutro.
Teatr zamknięty.

Co wyświetlają w kinach?

Nowości: „Niech żyje król!"
Cristal: „Niech żyje król"

Dokąd pójść po Teatrze?

„Grand Cafe" — Kabaret — Występ Kati Masłowej.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI